

EWA M. ZIÓLEK

"GAZETA KRAJOWA" – "GAZETA WOLNA WARSZAWSKA" –
"GAZETA WARSZAWSKA" W 1794 ROKU

Artykuł niniejszy poświęcony został jednej z gazet warszawskich wychodzących w 1794 r. Pierwszy numer "Gazety Krajowej" został wydany 4 stycznia, ostatni – 22 kwietnia tego roku, po czym przemianowano ją na "Gazetę Wolną Warszawską". Pod takim tytułem ukazywała się do końca października 1794 r., następnie zmieniła tytuł na "Gazeta Warszawska".

Omawiając dzieje "Gazety" i jej środowisko redakcyjne, zwrócimy uwagę na fakt, że chociaż były to dopiero początki rozwoju polskiego czasopiśmiennictwa, rozumiano już, jak wielką rolę może odgrywać prasa jako środek kształtowania opinii publicznej. Postaramy się ukazać, w jaki sposób władze prorosyjskie próbowały podporządkować sobie polską prasę, by wywołać zamierzone przez siebie reakcje czytelników.

Dotychczasowy dorobek naukowy dotyczący "Gazety Krajowej" – "Gazety Wolnej Warszawskiej" – "Gazety Warszawskiej" w 1794 r. nie jest bogaty. Krótko nakreślona historia powstania i charakterystyka "Gazety Krajowej" znajduje się w pracy J. Łojka na temat XVIII-wiecznej prasy warszawskiej¹. Istotne uwagi o "Gazecie" zawarte są także w dwóch opracowaniach ogólnych z dziejów prasy polskiej: w *Historii prasy polskiej* pod redakcją J. Łojka i w *Prasie warszawskiej 1661-1914* W. Giełżyńskiego². Z innych prac należy wymienić szkic W. Smoleńskiego i artykuły K. Drewnowskiego i A. Woltanowskiego³. Na

¹ J. Ł o j e k, *Dziennikarze i prasa warszawska w XVIII wieku*, Warszawa 1960, s. 189-197.

² *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, t. I, Warszawa 1976, s. 43, 44, 53, 57, 59; W. G i e ł ż y ń s k i, *Prasa warszawska 1661-1914*, Warszawa 1962, s. 84-86.

³ W. S m o l e ń s k i, *Monopol na gazetę polską w Warszawie*, [w:] t e n ż e, *Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII*, Warszawa 1923, s. 406-412; K. D r e w n o w s k i, *Dziennikarstwo polskie za czasów powstania kościuszkowskiego*, "Przegląd Historyczny", 33(1936), s. 184-245; A. W o ł t a n o w s k i, *Z dziejów propagandy insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie*, "Rocznik Warszawski", 9(1969), s. 31-62.

szczególnością uwagę zasługuje artykuł J. Szczepańca⁴. Autor ten opiera się głównie na materiale źródłowym. Bardziej przyczynkarski charakter mają artykuły J. Iwaszkiewicza i L. Żytkowicza⁵.

Redaktorzy i autorzy "Gazety"

Człowiekiem, któremu "Gazeta Krajowa" zawdzięcza swoje istnienie pod takim tytułem i w takiej formie, był targowiczanie, szambelan królewski i gorliwy wykonawca woli rosyjskiego zaborcy – Tadeusz Włodek. Nie jest znana data jego urodzenia, wiadomo tylko, że pochodził z rodziny zubożałej szlachty z województwa rawskiego. Był jednak na tyle sprytny, że umiał wykorzystać sprzyjające okoliczności dla własnej korzyści. Takie warunki niosła ze sobą konfederacja targowicka, dlatego więc znalazł się Włodek wśród jej najgorliwszych stronników, a następnie jako poseł gostyński uczestniczył w sejmie grodzieńskim. Został mianowany konsyliarzem Konfederacji Generalnej Koronnej, co dawało mu znaczną pozycję w obozie targowiczanie. Przez cały czas sejmu Włodek popierał politykę dworu petersburskiego. Bardzo żywe były jego kontakty z Sieversem, od którego co miesiąc otrzymywał 100-600 dukatów⁶. Widać stąd, że rosyjscy dyplomaci cenili sobie usługi Włodka. J. Szczepaniec określa go jako jedną z najohydniejszych kreatur tego okresu, dążącą do wybicia się i podreperowania majątku nawet na cenę zdrady własnej ojczyzny⁷.

Pragnieniem Włodka było zajęcie miejsca w Radzie Nieustającej, aby w ten sposób osiągnąć władzę i zdobyć pieniądze. Poparł go w tych staraniach rosyjski ambasador Sievers, ale zatarg jego petenta z królem zaważył na tym, że Sievers zdołał jedynie przeforsować kandydaturę Włodka na komisarza w Komisji Policji Koronnej⁸. Trudności z ustaleniem funkcji, jakie tam pełnił Włodek, wynikają z braku diariuszy z posiedzeń Komisji. Przypuszczalnie jednak oprócz oficjalnych obowiązków nadzorował z ramienia Igelströma jej działalność, pozostawał bowiem w dość bliskich stosunkach z rosyjskim ambasadorem. Z jego polecenia pracował jako cenzor sztuk teatralnych, a należy sądzić, że również innych wydawnictw. W czasie marszu Madalińskiego odgrywał niedwuznaczną rolę szpiega⁹.

⁴ J. S z c z e p a n i e c, *Monopol prasowy T. Włodka w Polsce w l. 1793-96*, "Ze skarbcza kultury", 1964, z. 16, s. 5-115.

⁵ J. I w a s z k i e w i c z, *O dwóch Joachimach Chreptowiczach*, "Ateneum Wileńskie", 12(1937), s. 567-576; L. Ż y t k o w i c z, *Sfałszowana instrukcja Katarzyny II z r. 1794*, "Ateneum Wileńskie", 11(1936), s. 343-349.

⁶ S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 11.

⁷ Tamże, s. 12.

⁸ O zatargu Włodka z królem pisze także J. Szczepaniec (dz. cyt., s. 9, 13).

⁹ Tamże, s. 15-16.

Jak widać, Tadeusz Włodek był dla władz rosyjskich człowiekiem, który znakomicie nadawał się na monopolistę prasowego. Wprawdzie Targowica narzuciła prasie polskiej ostrą cenzurę rewolucyjną, ale z jednej strony cenzura ta nie działała jeszcze zbyt sprawnie, a z drugiej – wiele zależało od stanowiska samej gazety. W tym czasie w prasie niemal zupełnie nie było artykułów polemicznych omawiających i komentujących wydarzenia. Gazeta tylko informowała, interpretacja należała do czytelnika. Zatem od redaktora, od jego postawy i poglądów zależało, o czym i jak gazeta poinformuje. Zdawali sobie z tego sprawę targowiczanie, wiedzieli też, jak ważną funkcję spełnia prasa w życiu społecznym. Inicjatywa jednak wyszła od Włodka. W liście do ambasady rosyjskiej zaprezentował on swoje stanowisko oraz umotywowował konieczność zaprowadzenia monopolu prasowego¹⁰.

Zabiegi Włodka odniosły ten skutek, że na polecenie Sieversa Konfederacja Generalna Koronna 3 sierpnia 1793 r. wydał sancyt prasowy, dający Włodkowi jako "jedynemu wydawcy" olbrzymie uprawnienia, przede wszystkim prawo wydawania od dnia 1 października 1793 r. "Gazety Narodowej" i innych gazet w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Prawo to nie dotyczyło jedynie "Gazety Warszawskiej" ks. Łuskiny i innych posiadaczy przywilejów prasowych. Mógł ponadto Włodek otrzymywać wszystkie potrzebne gazety z zagranicy. Zastrzegano, że "Gazeta Narodowa" powinna znajdować się pod "nadzorem miejscowej policji"¹¹. To ostatnie stwierdzenie oznaczało zapewne nie tyle nadzór policji w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ile raczej ścisłą kontrolę cenzury. Ktokolwiek ośmieliłby się złamać sancyt, miał być ukarany grzywną w wysokości 500 dukatów w złocie.

Sancyt ten uderzał przede wszystkim w gazety i czasopisma starające się zachować nadal profil patriotyczny, nie posiadające specjalnego przywileju. Wkrótce też miał być skierowany przeciw "Gazecie Warszawskiej", która po śmierci ks. Łuskiny na mocy przywileju nadanego przez Magistrat przeszła w ręce J. L. Kocha, księgarza i rajcy warszawskiego. Ale nie na długo¹².

Jaki miał być los innych gazet i czasopism? Na mocy sancytu miały zostać zlikwidowane lub co najwyżej mogły być podporządkowane monopolistom na takiej zasadzie, że samodzielni dotychczas wydawcy staliby się opłacanymi redaktorami jego gazet i czasopism.

Wkrótce jednak okazało się, że monopol Włodka nie miał zbyt silnej pozycji. Aby zlikwidować dwuwładzę (tj. władzę Konfederacji Generalnej Obojga Narodów i sejmu), w połowie września rozwiązano Konfederację. Teraz każdy sancyt

¹⁰ Tamże, s. 17-19.

¹¹ Tamże, s. 20.

¹² G i e ł z y ń s k i, dz. cyt., s. 85. Więcej informacji podaje J. Szczepaniec (dz. cyt., s. 22-25).

można było zaskarżyć przed sejmem i doprowadzić do jego unieważnienia. Włodek zdawał sobie doskonale sprawę z trudnego położenia, dlatego zaczął zabiegać o specjalny przywilej królewski, który był bardziej prawomocny od konfederacyjnego sancytu.

Nie było to łatwe, bo Stanisław August nie chciał udzielić posłuchania Włodekowi. Dopiero powtórna interwencja Sieversa poskutkowała i król wyraził zgodę na audiencję. Włodek został zmuszony do rezygnacji z niektórych uprawnień. I tak przywilej króla z 5 listopada 1793 r. dawał mu dożywotnie prawo do wydawania gazet w trzech językach: polskim, włoskim i niemieckim, ale nie we francuskim. Zezwolono także Włodekowi na druk czasopism w dowolnej ilości i formie oraz na swobodny kolportaż. Za łamanie przywileju, na straży którego stali marszałkowie i kanclerze, przewidywano grzywnę 500 czerwonych złotych na rzecz skarbu królewskiego (a nie Włodka, jak poprzednio)¹³. Nie były to zbyt duże zmiany, ale i tak Włodek wykraczał poza swoje uprawnienia, wydawał bowiem gazety w języku francuskim.

Tak wyposażony, mógł Włodek wrócić do Warszawy. Przygotowania do założenia gazety rozpoczęły się jednak dużo wcześniej, a Włodek kierował nimi z Grodna pod koniec sejmku. W jego imieniu działał Joachim Chreptowicz, pierwszy współpracownik i plenipotent Włodka.

Należy się tu wyjaśnienie, że nie chodzi o podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, ale o jego dalekiego krewnego o tym samym imieniu i nazwisku. W literaturze można się spotkać z połączeniem obu tych postaci w jedną, co jako pierwszy uczynił J. Bartoszewicz, pisząc biogram podkanclerzego do encyklopedii Orgelbranda¹⁴. Za nim powtórzyło tę błędną informację wielu historyków, m.in. T. Korzon, H. Mościcki, na co zwrócił uwagę J. Iwaszkiewicz¹⁵. Pomyłka ta jest tym bardziej zastanawiająca, że trudno sobie wyobrazić podkanclerzego w roli opłacanego redaktora nie swojej gazety. Ponadto wiadomo, że podczas powstania podkanclerzy przebywał zagranicą, nie mógł więc rozwijać tak żywej działalności patriotycznej w kraju, jaką prowadził jego imiennik.

W istocie, według ustaleń J. Iwaszkiewicza, drugi Joachim Chreptowicz, daleki krewny podkanclerzego, pochodził z linii grodzieńskiej Chreptowiczów. Urodził się w 1761 r., a od 1793 r. był stolnikiem ziemi grodzieńskiej. Otrzymał niezłe wykształcenie w kraju, a następnie przez siedem lat przebywał na dworze

¹³ S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 57-58.

¹⁴ J. B a r t o s z e w i c z, *Chreptowicz Joachim*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, wyd. S. Orgelbrand, s. 495-502.

¹⁵ I w a s z k i e w i c z, dz. cyt., s. 567; t e n ż e, *Chreptowicz Joachim*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. III, s. 442.

Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego litewskiego. Po jego śmierci znalazł się na dworze podkanclerzego Chreptowicza. Dzięki jego protekcji został sekretarzem Wydziału Bezpieczeństwa Prowincji Litewskiej w Komisji Policji Obojga Narodów. Był zwolennikiem reform i entuzjastą Konstytucji 3 Maja. Walczył w jej obronie jako ochotnik w r. 1792.

Po zwycięstwie Targowicy 24 sierpnia 1793 r. zlikwidowano Komisję Policji i Chreptowicz został praktycznie bez środków do życia. Mimo to odrzucił propozycję J. Ankwicza posłowania na sejm rozbiorowy. Do Grodna jednak przybył i tu zetknął się z Włodkiem, który zaproponował mu organizowanie swojej gazety. Już w początkach września Chreptowicz znalazł się w Warszawie, wyposażony w sancyt i Włodkowe plenipotencje. Jak sam potem zeznawał, podjął tę pracę ze względu na ciężką sytuację materialną, Włodek zaś zatrudnił go tym chętniej, że brakło mu talentu do redagowania gazety. Jednakże w jego zdradzieckiej działalności Chreptowicz nie brał udziału¹⁶. Sancyt Włodka uzyskiwał ważność dnia 1 października 1793 r. Chreptowicz już 9 września przedłożył Jurysdykcji Marszałkowskiej memoriał w sprawie sancytu. Jego treść, jak też treść drugiego memoriału, sprowadzała się w zasadzie do żądania likwidacji istniejących w Warszawie gazet. Ponieważ jednak Jurysdykcja nie wydała żadnego rozporządzenia, Chreptowicz postanowił działać sam. Wysłał przede wszystkim ostrzeżenie do F. K. Mauranera, który po śmierci ks. Łuskiny objął redakcję "Gazety Warszawskiej". Jurysdykcja na apele Mauranera odpowiedziała, że nie może wystąpić przeciw sancytowi. Radziła Mauranerowi, by wszedł w układy z uprzywilejowanym wydawcą. Mimo korzystnych warunków proponowanych przez Chreptowicza Mauraner postanowił zwrócić prenumeratorom "Gazety" przedpłatę za ostatni kwartał. Na tym tle doszło do cichej wojny między nim a Chreptowiczem, który chciał przejąć tytuł wraz z prenumeratorami. Zdawał sobie bowiem sprawę, że założenie nowej gazety pociągnie za sobą znaczne koszty, będzie też wymagało ujawnienia założeń ideowopolitycznych redakcji, co mogłoby spowodować trudności ze zdobyciem prenumeratorów. Chreptowicz chciał zagarnąć "Gazetę Warszawską" również dlatego, że pozostawienie jej Mauranerowi podważałoby sancyt, zlikwidowanie zaś mogłoby spowodować pustkę prasową. Ponieważ do ugody nie doszło, Chreptowicz odwołał się znowu do Jurysdykcji Marszałkowskiej, która w końcu spełniła jego żądania. 2 października 1793 r. 79 numer "Gazety Warszawskiej" wyszedł pod redakcją Chreptowicza. Brak było jednak w numerze wzmianki o nim i o Włodku; prawdopodobnie obaj nie czuli się zbyt pewni w swojej nowej roli i nie wiedzieli, jak zostanie przyjęta "Gazeta" pod nową redakcją.

¹⁶ Tak zeznawał Chreptowicz przed Deputacją Indagacyjną, por. S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 89.

Trzeba jednak przyznać Chreptowiczowi pewne zdolności redakcyjne. Wprowadził on w układzie gazety znaczne zmiany na lepsze: pojawiły się nagłówki i tytuły. Układ ten był jaśniejszy, bardziej przejrzysty od poprzedniego. Gazeta aż do ostatniego numeru, który ukazał się 30 grudnia, zachowała lojalność wobec Targowicy.

Na mocy sancytu doszło wkrótce do likwidacji poczytnej "Gazette de Varsovie". Natomiast nie udało się podporządkować ani zlikwidować "Korespondenta Krajowego i Zagranicznego", którego redaktor, ks. K. Malinowski, zasłaniając się dawnym sancytem z 6 października 1792 r., zdołał utrzymać pismo do końca 1793 r. Od 4 stycznia 1794 r. zaczęło wychodzić "Pismo Periodyczne Korespondenta", które aby nie naruszać przywileju Włodka, miało się ukazywać raz w tygodniu.

Po powrocie z Grodna Włodek natychmiast przystąpił do wydawania prospektów nowej gazety. Ponieważ jej tytuł: "Gazeta Narodowa", przypominał patriotyczną "Gazetę Narodową i Obcą", zmieniono go na "Gazeta Krajowa"¹⁷. Według założeń zawartych w prospektach zamierzano przedstawiać w niej przede wszystkim działalność władz najwyższych. Można sądzić, że "Gazeta Krajowa" miała być organem prorosyjskiej Rady Nieustającej. Tego rodzaju wiadomości miały znajdować się w pierwszym dziale gazety. Na dział drugi miały się składać zagadnienia związane z sytuacją międzynarodową. Poza tym chciano poruszać także tematy niepolityczne. Na końcu przewidywano dział zatytułowany "Doniesienia", zawierający ogłoszenia¹⁸.

"Gazeta Krajowa" w zasadzie trzymała się dość wiernie tego programu. Rozpisano wkrótce prenumeratę roczną i półroczną, a 25 marca 1794 r. także kwartalną, co J. Szczepaniec przypisuje bądź chciwości Włodka, bądź małej poczytności jego gazety¹⁹. Jest to jednak trudne do sprawdzenia ze względu na brak list prenumeratorów.

W prospektach, ogłoszeniach i w samej "Gazecie Krajowej" nazwisko Włodka nie pojawiło się. Kilkakrotnie natomiast znajdujemy podpis: "redaktorzy", co wskazuje, że Włodek i Chreptowicz stanowili spółkę redakcyjną. Wkład Chreptowicza w redagowaniu "Gazety" był z pewnością większy chociażby z tej racji, że znał on języki obce i mógł dokonywać tłumaczeń z czasopism zagranicznych. Nad treścią wszystkiego, co się miało ukazać na łamach "Gazety", czuwał jednak osobiście Włodek, mimo iż był tylko właścicielem i wydawcą pisma²⁰. Jego

¹⁷ Tamże, s. 68.

¹⁸ Tamże, s. 69.

¹⁹ "Gazeta Krajowa" nr 24 z 25 III 1794, dod., s. 288; S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 78.

²⁰ *Historia prasy polskiej*, t. I, s. 43; I. P r ó c h n i c k i, "Gazeta Rządowa" – organ prasowy rewolucji 1794, "Prasa Współczesna i Dawna", 1958, nr 2, s. 104.

kuratela sprawiła, że było ono nudne. Włodek starał się temu przeciwdziałać, planował ogłaszanie korespondencji z kraju, ale należy wnosić, że anonimowe listy, którymi redakcja była zasypywana, nie przynosiły zbyt pochlebnych ocen "Gazety", skoro w numerze z 8 lutego znalazła się prośba o podpisywanie listów²¹.

"Gazeta Krajowa" była jedynym oficjalnym organem dziennikarskim w kraju. Włodek bowiem w krótkim czasie rozprawił się ze wszystkimi konkurentami. Nie mogąc doprowadzić do likwidacji "Pisma Periodycznego Korespondenta", które chociaż jako czasopismo ukazywało się tylko dwa razy w tygodniu, ale przemycało informacje bieżące, skłonił jego redaktora, ks. Malinowskiego, do zawarcia ugody w dniu 10 stycznia 1794 r. Od tej pory zgodnie z porozumieniem ks. Malinowskiemu nie wolno było zamieszczać wiadomości politycznych. Inna rzecz, że potrafił on skutecznie omijać ten zakaz²².

Następnie Włodek podjął walkę ze spółką Mejer – Pysznic, zawiązaną w celu wydawania "Dziennika Uniwersalnego". Powstała ona około 8 stycznia 1794 r., opierając swoje prawa do wydawania gazety na odziedziczonym po "Korespondencie Narodowym i Zagranicznym" sancycie z 6 października 1792 r. Włodek odwołał się do Jurysdykcji, która zabroniła Mejerowi i Pysznicowi wydawać gazetę²³. W dość niejasnych okolicznościach Włodek przejął także rolę wydawcy "Gazette de Hambourg". W miejsce zlikwidowanej "Gazette de Varsovie" postanowiono powołać "Gazette Française de Varsovie". Redaktorem jej został Aubert, ale nabywano ją w kantorze "Gazety Krajowej". Stąd można wnosić, że faktycznym jej wydawcą był również Włodek. Wskazuje to na jawne przekroczenie uprawnień nadanych mu przywilejem królewskim z 5 listopada 1793 r.

Jak wyżej powiedzieliśmy, największy udział w redagowaniu gazety miał Joachim Chreptowicz. Wypełniał on wiernie swoje obowiązki i wbrew temu, co sam potem mówił, trudno byłoby odnaleźć choćby ślady artykułów czy nawet notatek o treści niezgodnej z "oficjalnym kursem władz". J. Iwaszkiewicz wspomina, że Chreptowicz opuścił redakcję, aby objąć dawne stanowisko w Komisji Policji²⁴. Brak jednak potwierdzenia tej informacji u innych autorów. Badacze uważają, że redagował on "Gazetę" aż do czasu swej ucieczki z Warszawy²⁵. Chreptowicz był źle widziany przez zdrajców, naraził się samemu Igelströmowi, chyba

²¹ "Gazeta Krajowa" nr 14 z 28 II 1794, dod., s. 131.

²² I. Ł o s s o w s k a - Z a p o r o w s k a, "Korespondent Warszawski" w l. 1792–96, Warszawa 1969, s. 52; S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 67.

²³ Wyłączenie swoich praw Włodek w porozumieniu z Jurysdykcją Marszałkowską ogłosił na łamach swojej gazety, dlatego urażony poczuł się ks. Malinowski. Drugie ogłoszenie jest więc sprostowaniem, por. "Gazeta Krajowa" nr 4 z 14 I 1794, dod., s. 47; nr 5 z 18 I 1794, dod., s. 59.

²⁴ I w a s z k i e w i c z, *O dwóch Joachimach Chreptowiczach*, s. 572.

²⁵ S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 71-73; *Historia prasy polskiej*, t. I, s. 43.

więc nie było możliwe, aby powierzono mu funkcję w jakiegokolwiek instytucji państwowej.

Do spisku jednak nie należał, bo z powodu kontaktów z Włodkiem spiskowcy nie mieli do niego zaufania. Przyjaciółmi Chreptowicza w tym okresie byli W. Bogusławski i L. Sierpiński. I jeden, i drugi, choć w inny sposób, przysporzyli mu sporo kłopotów. Sierpiński w drodze do Madalińskiego (już podczas jego marszu) został ranny. Chreptowicz zorganizował mu pomoc lekarską, tymczasem Sierpiński, wkrótce pojmany, wydał swoich przyjaciół. Wcześniej Chreptowicz naraził się Igelströmowi przy okazji prapremiery *Krakowiaków i górali*. Bogusławski obawiał się, że cenzura mogłaby odrzucić jego sztukę. Ponieważ sztuki cenzurował Włodek, Chreptowicz wziął od Bogusławskiego tekst *Krakowiaków i górali* i podsunął go Włodkowi do przejrzenia w dniu premiery. Ten z braku czasu dzieło jedynie przerzucił i zezwolił na wystawienie. Po trzech przedstawieniach Igelström sztukę zawiesił, a Włodek, wezwany przed oblicze ambasadora, całą winę rzucił na Chreptowicza. Jednakże bezpośrednią przyczyną ucieczki Chreptowicza stała się jego fatalna pomyłka. Przez nieuwagę zapieczętował list Włodka do marszałka F. Moszyńskiego pieczęcią z emblematem patriotycznym. Dotarła ona natychmiast do Igelströma, który zarządził rewizję w mieszkaniu podejrzanego, a po odnalezieniu tłoczka pieczęci wydał nakaz aresztowania. Ostrzeżony przez przyjaciół, Chreptowicz zbiegł na Litwę do Sokółki. Tam podjął agitację patriotyczną wśród stacjonujących oddziałów wojsk litewskich. Po wybuchu insurekcji wszedł do Komisji Porządkowej Grodzieńskiej. Dowiedziawszy się o ciężącym na nim zarzucie zdrady, podjął w Warszawie starania o rehabilitację. Zważywszy na uczciwą, patriotyczną postawę Chreptowicza Deputacja Indagacyjna specjalnym aktem zrehabilitowała go. Chreptowicz wrócił do Grodna. Dalsze jego losy są jednak nieznane²⁶.

Wybuch powstania zaskoczył Włodka w Warszawie. Znano go tu powszechnie jako jednego z bardziej zagorzałych zdrajców i zaufanych ludzi Igelströma, toteż z trudem udało mu się ocalić życie, w czym dopomógł mu przyjaciel – Antoni Trębicki²⁷. Z pomocą Igelströma i Repnina przedostał się do Nieświeża, gdzie oczekiwał upadku insurekcji.

Tymczasem w "Gazecie" nastąpiły znaczące zmiany. Numer 31 "Gazety Krajowej" otwierał artykuł redakcyjny ogłaszający ustanie monopolu i ucisku cenzury. Redaktorzy obiecywali podawać odtąd prawdziwe informacje²⁸. Już 26 kwietnia

²⁶ O patriotycznej działalności Chreptowicza w czasie powstania por. I w a s z k i e w i c z, *O dwóch Joachimach Chreptowiczach*, s. 574; S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 86-90.

²⁷ A. T r ą b i c k i, *Opisanie sejmu ekstraordinaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1967, s. 280-281.

²⁸ "Gazeta Krajowa" nr 31 z 22 IV 1794, s. 365.

jednak, na mocy rozporządzenia Rady Zastępczej Tymczasowej, ukazał się, jak o tym wspominaliśmy, pierwszy numer "Gazety Wolnej Warszawskiej". Sądzić należy, że po ucieczce Włodka nie dokonano w redakcji większych zmian personalnych, jakkolwiek nie jesteśmy w stanie tego udokumentować. Problemy pojawiają się z ustaleniem nazwiska naczelnego redaktora. Wprawdzie W. Smoleński podaje, że był nim Antoni Lesznowski, właściciel drukarni mieszczącej się w kamienicy Chreptowicza przy ulicy Długiej²⁹, jednakże piszący nieco później K. Drewnowski nie ustosunkowuje się w ogóle do powyższego stwierdzenia. Według niego "Gazetę Wolną Warszawską" redagowali ks. F. K. Dmochowski i ks. F. Siarczyński³⁰. Zdaniem A. Woltanowskiego Drewnowski powtórzył błędną informację za Estreicherem. Przychylamy się też do zdania J. Szczepańca, że Dmochowski miał tak dużo obowiązków, iż nie byłby w stanie redagować dodatkowo "Gazety Wolnej Warszawskiej"³¹. Jednakże nie możemy się z nim zgodzić, że powodem tego było redagowanie przez Dmochowskiego "Gazety Rządowej", należy bowiem pamiętać, że pierwszy numer "Gazety Rządowej" ukazał się dopiero 1 lipca 1794 r.

Istnieją także próby pogodzenia obu stanowisk. Autor biogramu Lesznowskiego zamieszczonego w *Polskim słowniku biograficznym* z tych trzech ludzi (Lesznowskiego, ks. Siarczyńskiego i ks. Dmochowskiego) tworzy spółkę redakcyjną. Również J. Ziółek w artykule o księżach jakobinach pisze, że Dmochowski "współredagował «Gazetę Wolną Warszawską»"³². Ten pogląd nie wydaje się jednak w pełni słuszny. Gdyby bowiem istotnie ks. Dmochowski miał udział w redagowaniu "Gazety", jego wpływ zaznaczyłby się z pewnością wyraźniej, zaważyłby na bardziej radykalnym jej obliczu. Tymczasem redakcja starała się zajmować umiarkowane stanowisko. "Gazeta Wolna Warszawska" przez cały czas swojego istnienia zachowała lojalność wobec władz powstańczych, przez pewien czas była ich nieoficjalnym organem. Słusznie zauważył J. Łojek, że można dostrzec "ślady współpracy publicystów radykalnych"³³. Ale sam fakt, że są to tylko ślady, wyklucza możliwość, by były to bliższe kontakty, które można by określić jako współredagowanie, a więc i współdecydowanie o treści "Gazety". Sądzymy, że w spółce z Dmochowskim i Siarczyńskim, a nawet z samym Dmochowskim,

²⁹ S m o l e ń s k i, dz. cyt., s. 410.

³⁰ D r e w n o w s k i, dz. cyt., s. 200.

³¹ W o l t a n o w s k i, dz. cyt., s. 35, przyp. 17; S z c z e p a ń c, dz. cyt., s. 84.

³² T. Z. B e d n a r s k i, *Lesznowski Antoni*, PSB, t. XVII, s. 162; J. Z i ó ł e k, *Księża w szeregach jakobinów polskich*, [w:] *Zwycięstwo czy klęska?*, pod red. H. Kocójja, Katowice 1984, s. 84.

³³ *Historia prasy polskiej*, t. I s. 53. Autor ma tu na myśli m.in. sprawę wieszania czerwcowych, kiedy to Lesznowski nakłoniony został do wytłumaczenia w artykule postawy ludu i wydarzeń z 28 czerwca. Jest to wyraźny wpływ Wydziału Instrukcji, którym kierował Dmochowski, a na który potem spadł gniew Kościuszki, por. *Historia prasy polskiej*, t. I, s. 57; W o l t a n o w s k i, dz. cyt., s. 43.

zważywszy na jego funkcję jako szefa Wydziału Instrukcji Rady Najwyższej Narodowej, umiarkowany Lesznowski niewiele miałby do powiedzenia. "Gazeta Wolna Warszawska" miała bowiem dużo więcej swobody niż "Gazeta Rządowa" – oficjalny organ władz, przedstawiała zatem wdzięczniejsze pole dla radykalnej publicystyki i Dmochowski nie omieszkaby skorzystać z okazji, by dać otwarcie wyraz swoim poglądom.

Kim zatem był Antoni Lesznowski? Urodził się w 1769 lub 1770 r. Odebrał staranne wykształcenie, w latach 1781-1786 przebywał w Szkole Rycerskiej, potem pełnił funkcję sekretarza w Komisji Interesów Zagranicznych. Szlachectwo otrzymał na sejmie 1791 r., potwierdzono je na sejmie 1793 r. Pracował w "Gazecie Warszawskiej" ks. Łuskiny, a znając biegle kilka języków, dokonywał przekładów sztuk dla Teatru Narodowego. Od stycznia 1794 r. wchodził w skład redakcji "Gazety Krajowej". Po ucieczce Chreptowicza stał się prawdopodobnie najbliższym współpracownikiem Włodka. Jednocześnie był kierownikiem drukarni na Długiej, gdzie drukowano "Gazetę"³⁴. W czasie insurekcji Lesznowski pełnił funkcję sekretarza w kancelarii Wydziału Interesów Zagranicznych RZT i RNN – określano go też jako "adiunkta do ekspedycji francuskiej i niemieckiej"³⁵. Sądzymy, że funkcja ta miała wpływ na dobór zamieszczonych w "Gazecie Wolnej Warszawskiej" informacji; przede wszystkim należałoby się spodziewać, że jako pochodzące z "pierwszej ręki" zasługiwały na wiarę. O tym świadczyłyby też wspomniany już fakt, że prenumerowała tę gazetę RNN.

Po zdobyciu Warszawy przez Rosjan "Gazeta" nie wychodziła przez dwa tygodnie. Z pogromu ocalały ostatecznie "Gazeta Wolna Warszawska", ale pod zmienionym tytułem jako "Gazeta Warszawska", oraz "Korespondent Narodowy i Zagraniczny". Lesznowski uzyskał zgodę komendanta Warszawy generała T. Buxhövdena dowódcy rosyjskiego na wydanie swojej gazety. Początkowo sytuacja nie przedstawiała się więc najgorzej. Lesznowski korzystał z poparcia Magistratu, za jego zaś pośrednictwem – także Buxhövdena. Oczywiście, istnienie "Gazety" było jednoznaczne z koniecznością dostosowania jej zawartości do aktualnej sytuacji.

W styczniu 1795 r. pojawił się w Warszawie Włodek i z miejsca rozpoczął starania o przywrócenie mu przywileju prasowego. Przyszło mu to niemal bez trudu. 1 lutego 1795 r. Buxhövdén zażądał od Magistratu przywrócenia praw

³⁴ G i e ł ż y ń s k i, dz. cyt., s. 85. Smoleński twierdzi, że Lesznowski był właścicielem drukarni, co w innym świetle stawiałoby jego stosunki z Włodziem (por. S m o l e ń s k i, dz. cyt., s. 410). Jednocześnie J. Szczepaniec stwierdza, że w posiadanie drukarni Lesznowski wszedł dopiero po ucieczce Włodka. W tym stanie rzeczy staje się bardziej prawdopodobna informacja Giełżyńskiego (por. S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 85).

³⁵ S z c z e p a n i e c, dz. cyt., s. 85.

Włodkowi. Na mocy odzyskanego przywileju Włodek usunął Lesznowskiego z "Gazety". Wydzierzawił też jego drukarnię.

Z kolei przystąpił do rozprawy z "Korespondentem Narodowym i Zagranicznym" ks. Malinowskiego. Nie zdążył go jednak zniszczyć, bo 6 lipca 1796 r. mieszkańcy Warszawy złożyli hołd nowemu władcy – Fryderykowi Wilhelmowi II. Po akcie poddaństwa wszystkie polskie prawa i przywileje przestały obowiązywać, a tym samym również monopol prasowy Włodka. Ponieważ jako wierny sługa dworu petersburskiego nie był dobrze widziany w Berlinie, prawo do wydawania "Gazety Warszawskiej" 10 lipca 1796 r. otrzymał nie on, ale Lesznowski, pod warunkiem wypłacenia Włodkowi 200 dukatów tytułem odszkodowania. Włodek wyjechał do Grodna, gdzie wydawał "Kurier Litewski".

Lesznowski 30 lipca 1796 r. doprowadził do umowy z ks. K. Malinowskim, która zamykała "Korespondenta", a prenumeratorów odstępowała "Gazecie Warszawskiej". Tę aż do swej śmierci w 1820 r. redagował Lesznowski, tworząc podstawy przyszłego świetnego rozwoju "Gazety Warszawskiej", prowadzonej aż do 1905 r. przez jego potomków³⁶.

O ile przedstawienie redaktorów "Gazety" nastroczało wiele trudności, wskazanie piszących w niej autorów jest prawie niemożliwe. Artykuły – niemal niespotykane na łamach "Gazety Krajowej", częstsze w "Gazecie Wolnej Warszawskiej" – w zasadzie nie były podpisywane. Zdarzały się artykułiki czy notatki, w których pojawiało się sformułowanie "redaktorowie gazety"³⁷. Oczywiście mamy tu do czynienia z wypowiedzią odredakcyjną. Pozostaje jednak cała reszta anomimowych materiałów.

Jak wspomnieliśmy, "Gazeta Krajowa" była szczególnie uboga w jakiegokolwiek artykuły. Prócz wyżej wzmiankowanych możemy co najwyżej odnaleźć notatkę pochwalną na cześć hetmana Kossakowskiego – również sygnowaną przez redakcję. Prawdopodobnie pean ten wyszedł spod pióra Włodka³⁸. Rozwój tej formy dziennikarskiej, jaką jest artykuł, uwidacznia się w dobie nieskrępowanego rozwoju prasy w czasie trwania powstania kościuszkowskiego. Stąd większość artykułów znajdziemy w "Gazecie Wolnej Warszawskiej". Część z nich można ewentualnie przypisać Lesznowskiemu, zwłaszcza te, które dotyczyły istotnych problemów. Taki charakter ma np. płomienny i zagrzewający do walki artykuł z pierwszego numeru "Gazety Wolnej Warszawskiej"³⁹.

³⁶ O działalności Lesznowskiego po r. 1796 pisze T. Z. Bednarski (dz. cyt., s. 162-163).

³⁷ "Gazeta Krajowa" nr 4 z 14 I 1794, dod., s. 47; nr 5 z 18 I 1794, dod., s. 59; nr 11 z 8 II 1794, dod., s. 131; nr 31 z 22 IV 1794, s. 365.

³⁸ "Gazeta Krajowa" nr 25 z 29 III 1794, dod., s. 298-299.

³⁹ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 1 z 26 IV 1794, s. 1-3.

Ciekawą formą zdobywania informacji były listy do redakcji, o które wcześniej proszono prenumeratorów. Już Włodek usiłował w ten sposób uczynić swoją gazetę bardziej interesującą, ale nie osiągnął spodziewanego sukcesu. Korespondencji w "Gazecie Krajowej" opublikowano niewiele. Nie była ona na tyle ciekawa, by uatrakcyjnić pismo. Przykładowo: w numerze 11 z 8 lutego 1794 r. zamieszczony został list "obywatela z Litwy", ukrywającego się pod kryptonimem D. M. P.P.S., który podawał dwie recepty na lekarstwo przeciw zarazie bydła⁴⁰. Mając w pamięci apel Włodka o podpisywanie korespondencji, sądzić należy, że redakcja znała nazwisko nadawcy listu.

Sytuacja i pod tym względem uległa radykalnej zmianie po wybuchu insurekcji. Przez cały czas powstania napływały listy z prowincji, zarówno raporty wyższych i niższych dowódców wojskowych, jak też relacje zwykłych obywateli, niekiedy podpisane, najczęściej jednak podane anonimowo. Wszystkie dotyczyły aktualnej sytuacji polityczno-wojskowej, bohaterskiej i patriotycznej postawy społeczeństwa, jego poparcia dla walki z zaborcą. Często w "Gazecie" zamieszczano jedynie fragmenty listów. Trudno dociec dlaczego: czy redaktorzy samowolnie je skracali, czy może nie były one adresowane do redakcji, a ich właściwi adresaci przysyłali wybrane przez siebie fragmenty do "Gazety"? Oczywiście publikowanie tego rodzaju tekstów spełniało odpowiednią funkcję propagandową (np. list rosyjskiego generała Chruszczowa do Naczelnika i odpowiedź Kościuszki⁴¹). Mamy też do czynienia z listami skierowanymi np. do RNN, które zostały przekazane do opublikowania. Dotyczy to przykładowo *Ekstraktu z listu obywatela R. do Rady Narodowej*, wypisów z listów Wybickiego czy listu Mokronowskiego⁴².

Należy dodać, że niektóre oficjalne zarządzenia władz, czy to centralnych, czy miejskich, prócz dokładnego przedruku wszystkich podpisów, jakimi były sygnowane, w "Gazecie" opatrywane były umieszczonymi w nawiasie kryptonimami L.S. i M.P.⁴³ Nie jesteśmy w stanie ich rozszyfrować. *Słownik kryptonimów i pseudonimów* Bara też zadowalająco ich nie tłumaczy. Najprawdopodobniej kryją się pod nimi osoby odpowiedzialne za dostarczanie materiału do druku i za zgodność tekstu drukowanego w "Gazecie" z oryginałem.

Charakter informacyjny "Gazety" powodował, że odpowiednie organa władz nadsyłały do niej swe uchwały, ustawy, rozporządzenia itp., aby podano je tą drogą do publicznej wiadomości. Wiadomości z innych stron Polski otrzymywano

⁴⁰ "Gazeta Krajowa" nr 11 z 8 II 1794, s. 121-122.

⁴¹ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 26 z 22 VII 1794, s. 345-346.

⁴² "Gazeta Wolna Warszawska" nr 22 z 8 VII 1794, s. 300-301; nr 23 z 12 VII 1794, s. 310-311.

⁴³ Por. "Gazeta Krajowa" nr 2 z 7 I 1794, dod., s. 21; nr 7 z 25 I 1794, dod., s. 82; "Gazeta Wolna Warszawska" nr 12 z 3 VI 1794, dod., s. 166.

jeżeli nie dzięki korespondencji od prenumeratorów, to na pewno przez kurierów rządowych. Władze po prostu przekazywały redakcji odpowiednie wiadomości z prowincji. Z tą formą przepływu informacji mamy do czynienia przede wszystkim podczas insurekcji. Ciekawą sugestię wysuwa A. Woltanowski, przypuszczając, że informacje z Litwy czerpano z "Gazety Narodowej Wileńskiej"⁴⁴. Cały serwis informacyjny zagraniczny pochodził z prasy zagranicznej. Redakcja zarówno "Gazety Krajowej", jak i "Gazety Wolnej Warszawskiej" obficie z niej korzystała, nie zawsze nawet podając źródło, z którego przedrukowywała informacje. Dlatego możemy ustalić listę jedynie najważniejszych tytułów prasowych, do których sięgano (tylko niektóre z nich podano w brzmieniu oryginalnym, większość w tłumaczeniu). Były to przede wszystkim: "Gazeta Hamburska", "Gazeta Berlińska", "Gazeta Lipska", "Gazette de Deux Ponts", "Gazeta Kolońska". Wydaje się, że korzystała z nich zarówno redakcja "Gazety Krajowej", jak i "Gazety Wolnej Warszawskiej", która z upodobaniem zaczęła przedrukowywać także artykuły z przychylniej Polsce i polskiemu powstaniu "The Morning Post"⁴⁵.

"Gazeta" wobec wydarzeń krajowych i zagranicznych

Jak było wyżej powiedziane, "Gazeta Krajowa" była wierna nowym władzom, i to równie dalece jak jej właściciel, T. Włodek, zaprzędany Rosjanom i ich "polskim" interesom. Trudno zatem spodziewać się w niej jakichkolwiek ciekawych wiadomości. Nie ma w niej wprawdzie komentarzy i interpretacji drukowanych doniesień, tym niemniej sam ich dobór sprawia, że "Gazeta" jest nudna. Wydaje się, że redakcja usiłowała przedstawić obraz kraju, w którym wszystko "wraca do normy", a władze starają się jedynie proces ten przyspieszyć. Cenzura narzucona "Gazecie" w osobie jej właściciela, który miał przy tym ambicje uczynienia z niej organu rządowego, zaważyła na poziomie i charakterze pisma. Wykładnikiem postawy redaktorów była napisana w duchu wiernopoddańczym informacja o odwołaniu Sieversa i o "sprawiedliwym nieukontentowaniu" carycy z powodu orderów uchwalonych jeszcze przez Sejm Wielki⁴⁶, określane tu jako "sejm rewolucyjny". Oczywiście, w ówczesnym odbiorze samo słowo "rewolucyjny" miało nieść za sobą grozę gilotyny, mordów i niszczenia sprawiedliwego porządku. Nie był to wprawdzie artykuł, a jedynie krótkie doniesienie, ale dobór użytych w nim określeń zapowiadał jednoznacznie, czego można się spodziewać po dalszych numerach "Gazety". Obraz Rzeczypospolitej ukazywała ona poprzez pryzmat uniwersałów i rozporządzeń króla i Rady Nieustającej, nominacji na

⁴⁴ Woltanowski, dz. cyt., s. 36.

⁴⁵ Np. "Gazeta Wolna Warszawska" nr 16 z 17 VI 1794, s. 218.

⁴⁶ "Gazeta Krajowa" nr 3 z 4 I 1794, s. 2.

urzędy i not Igelströma. Wiele numerów zostało wypełnionych wyłącznie nominacjami królewskimi na stanowiska w administracji państwowej i terytorialnej. Z miejscowości poza Warszawą znalazły się jedynie dwa doniesienia o zgonach i jedno o posiedzeniu w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴⁷; później sprawozdania z sejmików elekcyjnych. Można by jednak odnieść wrażenie, że "Gazeta" pragnęła włączyć się w nurt prac nad urządzeniem nowych władz na okrojonym terytorium, które obejmowały zmiany w składzie osobowym niemal całej administracji. Niemniej popełnilibyśmy błąd ulegając temu wrażeniu. W prasie, dodajmy, w prasie zmonopolizowanej, gdy ukazywała się tylko jedna gazeta informacyjna, nie było miejsca na jakąkolwiek dyskusję, na przedstawienie odmiennych zdań lub choćby na zarysowanie ogólnej sytuacji podzielonego kraju, na zauważenie np. tego, że rozbiory wpłynęły fatalnie na stan gospodarczy skrawka Królestwa Polskiego. Wydaje się, że "Gazeta" była potrzebna jedynie po to, aby upowszechniać dekrety i uniwersały, rozporządzenia mające obowiązywać wszystkich obywateli. Od siebie, co najwyżej, redakcja podawała nazwiska osób przybyłych do Warszawy lub z niej wyjeżdżających, powiadamiała o pożarach⁴⁸. Serwis informacyjny był więc nader ubogi i jednostajny. Co więcej, aż do numeru 25 z 29 marca 1794 r. nie pojawiła się najmniejsza choćby wzmianka o nastrojach panujących w kraju, o jakimkolwiek spisku czy próbie buntu. "Gazeta" zapewne chciała pomniejszyć znaczenie buntowniczych nastrojów w mieście, pomijając je milczeniem, by wmówić mniej zorientowanym czytelnikom, że w ogóle takie tendencje nie istnieją. Po wybuchu powstania, którego to faktu nie dało się ukryć, nadal przedstawiała przebieg wydarzeń w świetle not Igelströma i Buchholtza, odpowiedzi króla i Rady Nieustającej. Wobec tego, co działo się w województwie krakowskim, "Gazeta" przyjęła postawę na wskroś lojalną w stosunku do władz. W numerze 27, a potem 29, redakcja stwierdzała, że ponieważ krąży wiele błędnych informacji na temat wydarzeń krakowskich, może przekazywać wyłącznie prawdziwe raporty urzędowe, których treści, rzecz jasna, nietrudno się domyślić⁴⁹. Natarczywość, z jaką pojawiały się te notatki, wskazywać może, że albo redakcja otrzymywała listy z zapytaniami, dlaczego na łamach "Gazety" nie ma pewnych wiadomości, albo że chciała w tych trudnych dniach przypodobać się władzom.

Wart odnotowania jest jaskrawy przykład służalstwa "Gazety" wobec ludzi w opinii krajowej uchodzących za zdrajców. Znajdujemy go w dodatku do numeru 25 z końca marca 1794 r., a więc z okresu, kiedy wiadano już o wypadkach

⁴⁷ "Gazeta Krajowa" nr 3 z 11 I 1794, s. 26; nr 5 z 18 I 1794, s. 51; nr 8 z 28 I 1794, s. 85.

⁴⁸ "Gazeta Krajowa" nr 1 z 4 I 1794, s. 2; nr 2 z 7 I 1794, s. 13; nr 19 z 8 III 1794, s. 217; nr 20 z 11 III 1794, s. 229; nr 23 z 22 III 1794, s. 266; nr 25 z 29 III 1794, s. 289.

⁴⁹ "Gazeta Krajowa" nr 27 z 5 IV 1794, s. 317; nr 29 z 12 IV 1794, s. 341.

w Krakowie. Jest to pean na cześć hetmana Kossakowskiego, z "najwyższym ukontentowaniem" przez "Gazetę" przedrukowany⁵⁰. Raporty rosyjskie publikowane na łamach "Gazety Krajowej" opisywały liczne zwycięstwa wojsk carskich nad "buntownikami" i "burzycielami porządku".

Drugim tematem powtarzającym się w wiadomościach krajowych zamieszczanych w większości dodatków są upadłości banków. O tej sprawie dowiadujemy się z urzędowych informacji specjalnej komisji powołanej w celu przejmowania banków oraz z zawiadomień o licytacjach majątku Teppera i innych bankierów. Problem ten pojawia się na łamach "Gazety Krajowej" niczym "deus ex machina", bez żadnych wyjaśnień czy komentarzy redakcyjnych. Nie ma nawet najmniejszej wzmianki o przyczynach bankructwa bankierów warszawskich. Dla współczesnych były one jasne, tym niemniej "Gazeta" powinna zamieścić komentarz do tych faktów. Jego brak należy tłumaczyć tym, że przedstawienie okoliczności upadku wielkich fortun wymagałoby opisanie wydarzeń politycznych minionych dwóch lat, które "Gazeta" skrzętnie przemilczała.

Chociaż redakcja, jak to praktykowano do tej pory, ograniczała się do podawania suchych informacji pozbawionych komentarzy, dobór materiałów wskazuje jednoznacznie, jakie stanowisko zajmowała "Gazeta" wobec spraw krajowych. Nie inaczej zresztą było z wiadomościami zagranicznymi. Zazwyczaj, niezależnie od tego, z jakich pochodziły krajów, doniesienia te dotyczyły głównie spraw francuskich. Był to okres władzy jakobinów, okres wojny pierwszej koalicji z rewolucyjną Francją. Redakcja przytaczając wiadomości za gazetami obcymi powstrzymywała się od jakichkolwiek komentarzy. Powołując się na prasę zagraniczną, dokonywano wszakże manipulacji. Większość doniesień rozpoczynała się od przedstawienia sytuacji na frontach wojny z Francją oraz wysiłków czynionych przez inne kraje dla wzmoczenia interwencji. Zamieszczono nawet dokładne wyliczenie zdobytych wojennych państw koalicyjnych⁵¹. Jeśli chodzi o ruchy wojsk, to "Gazeta" podawała wiadomości dotyczące floty angielskiej, armii pruskiej oraz austriackich przygotowań do natarcia na Republikę Francuską. Łatwo zaobserwować, po czyjej stronie były sympatie redakcji: o sukcesach państw koalicji można się było dowiedzieć na początku wiadomości zagranicznych, natomiast o niepowodzeniach dopiero przy końcu numeru⁵².

Sporo miejsca w doniesieniach z Francji zajmowały relacje z obrad Konwentu. Wydają się one w miarę obiektywnym przedstawieniem faktów. Ale i tutaj możemy dostrzec swoiste nastawienie "Gazety". Jeśli osoby wymienione w relacjach z posiedzeń rządu czy parlamentu angielskiego lub w opisie innych wyda-

⁵⁰ "Gazeta Krajowa" nr 25 z 29 III 1794, dod., s. 298-299.

⁵¹ Np. o zdobyczach angielskich w Tulonie, por. "Gazeta Krajowa" nr 10 z 4 II 1794, s. 110-111.

⁵² Por. "Gazeta Krajowa" nr 10 z 4 II 1794, s. 110-111; "Gazeta Krajowa" nr 6 z 21 I 1794, s. 68.

rzeń nie były tytułowane, to redakcja przed nazwiskiem dodawała przynajmniej literkę p (pan). Tymczasem można przejrzeć wszystkie doniesienia z Francji i okaże się, że ani Robespierre'a, ani członków Konwentu, zwłaszcza tych będących bliżej władzy, "Gazeta" nie tytułuje mianem obywatela (którego to określenia Francuzi w tym okresie używali nagminnie). Inna sprawa, że nawet w relacjach z sesji Konwentu niewiele znajdziemy informacji, które nie mówiłyby ani o wojnie, ani o aktach terroru. Najczęściej sesje te są relacjonowane dość szczegółowo, z wymienieniem mówców i skrótowym przynajmniej podaniem treści ich wypowiedzi.

Prócz tego wśród wiadomości z Francji pojawiały się skrócone listy osób ściętych w Paryżu za zdradę. Niektóre z nich podawały szczegóły z życia skazanych, podkreślały ich zalety i zasługi (np. marszałka Lucnera⁵³). Ponadto zamieszczano dane ilościowe, informując o liczbie straconych w różnych miastach Francji. "Gazeta" przytaczała przede wszystkim te wypowiedzi i listy, w których można było znaleźć opisy egzekucji, wiele miejsca poświęcała prześladowaniom księży. Miało to oczywiście służyć celom propagandowym, obrzydzić polskim czytelnikom rewolucję francuską i jej ideały, a także zniechęcić społeczeństwo, w większości katolickie, do przygotowań powstańczych w kraju.

W numerze 16 "Gazety" opublikowano *List partykularny z Paryża umieszczony w "Gazecie Altońskiej" na dniu 11 lutego*⁵⁴, ukazujący obraz Paryża z trudem dźwigającego się z upadku. Wyraźnie widać, że starano się przedstawić rewolucję w jak najgorszym świetle, uwypuklić tendencyjnie jej okrucieństwo, aby wzbudzić w czytelnikach strach przed nią, a zarazem litość dla więzionych i cierpiących arystokratów. Czy nie o to głównie chodziło w krótkiej notatce rozpoczynającej wiadomości z Paryża w numerze 19, mówiącej o tym, że córka Ludwika XVI została przez Konwent pozbawiona bulionu?⁵⁵ Zapewne z tego samego powodu "Gazeta" tak obszernie opisywała trudności żywnościowe paryżan (te informacje były przeznaczone dla mniej dostojnych czytelników, za to bardziej narażonych na kłopoty materialne). Podobne obawy mógł zrodzić *Wypis z listu z Paryża*, zamieszczony w numerze 23⁵⁶. Jego autor opisywał niebezpieczeństwo, jakie zagraża całej Europie ze strony Francji, której niemal całe społeczeństwo jeśli nie stoi pod bronią, to w inny sposób wspomaga walczącą armię. W pierwszych dniach kwietnia, kiedy było już oczywiste, że wybuchu powstania nie da się przemilczeć, wśród wiadomości z Francji nieprzypadkowo znalazła się informacja o wykryciu spisku Fabre'a d'Eglantine, a potem herbertystów. Od numeru 28 "Ga-

⁵³ "Gazeta Krajowa" nr 8 z 28 I 1794, s. 89-90.

⁵⁴ "Gazeta Krajowa" nr 16 z 25 II 1794, s. 187-188.

⁵⁵ "Gazeta Krajowa" nr 19 z 8 III 1794, s. 219.

⁵⁶ "Gazeta Krajowa" nr 23 z 22 III 1794, s. 271-271.

zeta" obszernie relacjonowała proces, a na koniec zamieściła opis egzekucji⁵⁷. Nader wymownie zareagowała na wydarzenia rozgrywające się w kraju. Ze zdwojoną energią przystąpiła do ukazywania chaosu, okrucieństwa i rozprzężenia we Francji – bo tak były dobierane materiały drukowane w dziale wiadomości zagranicznych.

Nieodparcie nasuwa się wniosek, że "Gazeta" Włodka była jednym z wielu środków nacisku na opinię krajową. Władze targowicko-rosyjskie czuły się niepewnie, dążyły do stłumienia wszelkich przejawów niezadowolenia wśród Polaków, do odciążenia jak największej liczby ludności od sprawy powstania narodowego. Dlatego będąca na ich usługach "Gazeta" obok nieciekawych wiadomości krajowych ukazywała systematycznie koszmarny obraz rewolucji i wszystkiego, co mogłoby zagrozić Polsce w razie podobnego wystąpienia. Trzeba przyznać, że wybrano ciekawą metodę. Powstrzymano się od zajadłych komentarzy, które mogłyby odnieść skutek wręcz przeciwny od zamierzonego. Czytelnik stykał się tylko z faktami: płomiennymi mowami i przeczącymi im aktami terroru. Zapewne mało kto mógł się przekonać, że fakty podawane przez "Gazetę Krajową" były umiejętnie wyselekcjonowane.

Oczywiście wybuch insurekcji i zmiany personalne w redakcji wpłynęły istotnie na stosunek "Gazety" do spraw zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Było to już wzmiankowane powyżej. Obecnie zajmiemy się przedstawieniem zawartości "Gazety Wolnej Warszawskiej" w okresie najświetniejszego rozkwitu prasy w ciągu ostatnich lat XVIII w.

Stanowisko "Gazety", jej jak gdyby program, zostało zawarte w artykule wstępnym w numerze 1⁵⁸. Redakcja deklarowała tu swoją patriotyczną postawę, gotowość do służenia narodowi, z euforią opisywała pierwsze powstańcze zwycięstwa. Jakkolwiek "Gazeta Wolna Warszawska" była półoficjalnym organem RZT, nie ograniczała się do druku uniwersałów jedynie tej Rady. Przedrukowała też w całości *Uniwersał do województw i powiatów prowincji Wielkiego Księstwa Litewskiego i miast wolnych*, niezwykle rewolucyjny w treści, powołujący się na przykład narodu francuskiego, a ostro występujący przeciwko królowi⁵⁹. Jest to o tyle ciekawy przejaw "wolności prasowej", że sama RZT raczej nie występowała przeciw Stanisławowi Augustowi i starała się zachować umiarkowane stanowisko. Jak widać, nie narzuciła jednak "Gazecie" wyboru materiału do druku. Stanowisko nowe i dość radykalne w swojej wymowie miał również komentarz dotyczący sprawozdania z wykonania wyroków wydanych 8 maja na największych

⁵⁷ "Gazeta Krajowa" nr 28 z 8 IV 1794, s. 333–334; nr 29 z 12 IV 1794, s. 345–346; nr 30 z 15 IV 1794, s. 356–357.

⁵⁸ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 1 z 26 IV 1794, s. 1–3.

⁵⁹ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 5 z 10 V 1794, dod., s. 68–70; nr 6 z 13 V 1794, dod., s. 81–82.

zdrajców: Ankwicza, Ożarowskiego, Zabiellę oraz biskupa Kossakowskiego. Cały artykuł wyrażał poparcie dla oddanej sprawiedliwości. Zawierał też znamienne zdanie: "Odrodni jej synowie! niech się dowiedzą, że teraz w Polsce zbrodnie dumnych magnatów nie ujdą bezkarnie"⁶⁰.

Należy zauważyć, że deklaracja patriotyzmu i oddania sprawie powstania nie była jedynie czczą przechwałką. "Gazeta Wolna Warszawska" wzięła udział w zarządzonej przez RZT akcji zwalczania fałszywych informacji o powstaniu, jakich pełno było w prasie zagranicznej, zwłaszcza niemieckiej. Wyrazem tego był dwuipółstronicowy artykuł redakcji skierowany przeciwko szkalującym nas "Gazecie Berlińskiej" i "Gazecie Hamburskiej". "Gazeta Wolna Warszawska" dementowała fałszywe doniesienia. Jednocześnie redakcja Lecznowskiego nie dała się ponieść na zbyt radykalne pozycje, stwierdzając, że nie po to wszczęto powstanie, aby naśladować Francuzów (chodziło głównie o terror, który przerażał wtedy Europę), ale jednocześnie dostrzegała podobieństwo walki obu narodów o swoje istnienie⁶¹.

Chyba jednak głównym zadaniem prasy zarówno tego, jak i poprzedniego okresu było urabianie opinii publicznej, niezależnie jakimi środkami. Inna rzecz, że ten rodzaj propagandy trafił w powstaniu na podatny grunt. Ludzie znajdowali w prasie to, co znaleźć chcieli. Dlatego dopiero ostatnimi czasy zwrócono uwagę na fakt, że "Gazeta Wolna Warszawska" nie zawsze dostarczała informacji prawdziwych. Numer 19 przynosił np. doniesienie z Poługi z dnia 15 czerwca, w którym była mowa o przejściu korespondencji Repnina do generała Derfeldena wraz z przedrukowanym fragmentem listu Katarzyny II do Repnina. List ten nakazywał postępować okrutnie i bezwzględnie zarówno w stosunku do powstańców schwytych z bronią w rękę, jak i względem spokojnych obywateli. Wiadomość tę opatrzone odpowiednim komentarzem redakcji. Zwracano w nim uwagę na bezwzględność wroga i podkreślano, że dla narodu nie ma innego wyjścia niż walka⁶². Wiarygodność przytoczonego przez redakcję tekstu listu podważył dopiero w 1936 r. L. Żytkowicz. Motywem, który spowodował to fałszerstwo, była według niego chęć przeciwdziałania zgubnym dla Polski skutkom wydanej przez Repnina odezwy do chłopów celem odciążenia ich od powstania. Fałszywa instrukcja, obnażająca jednakowoż prawdziwe zamiary Katarzyny, miała powstrzymać chłopów przed rewoltą antypowstańczą w rodzaju koliwsczyny z 1768 r.⁶³ Przychylamy się w tym względzie do zdania Żytkowicza, pamiętając jednocześnie choć powód fałszerstwa może nie przez wszystkich współczesnych

⁶⁰ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 5 z 10 V 1794, s. 65-66; cyt. zdanie na s. 65.

⁶¹ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 9 z 24 V 1794, dod., s. 121-124.

⁶² "Gazeta Wolna Warszawska" nr 19 z 28 VI 1794, s. 256.

⁶³ Ż y t k o w i c z, dz. cyt.

był uświadamiany, to jednak było ono obliczone na jeden efekt: zjednoczenie całego społeczeństwa wokół sprawy powstania narodowego.

Nie jesteśmy natomiast w stanie przedstawić i zinterpretować stanowiska redakcji "Gazety" wobec sprawy wieszania czerwcowych, ponieważ dysponujemy zdekompletowanym numerem "Gazety Wolnej Warszawskiej" z 1 lipca, a właśnie w tym numerze najprawdopodobniej znalazły się odnośne informacje. Tym niemniej wiemy, że "Gazeta" nie popadała w skrajności, bo wydarzenia z 28 czerwca wyraźnie określiła jako zbrodnie i podała wyrok sądowy skazujący winnych wyżej wymienionych zająć⁶⁴.

"Gazeta Wolna Warszawska" nie wyrażałaby "ducha czasów", gdyby pomijała zmagania wojsk powstańczych z przeważającymi siłami interwencyjnymi rosyjskimi i pruskimi, a także przemilczała udział włościan w walce o wolność ojczyzny. Należy nawet sądzić, że to właśnie doniesienia z frontu przyciągały czytelników do "Gazety". Wiele miejsca zajmowały raporty dowódców. Rzecz jasna, dla celów propagandowych szeroko rozwodzono się nad zwycięstwami polskimi, rozmiary niepowodzeń natomiast skrzętnie pomniejszano, szczególnie wtedy, gdy wojska nieprzyjacielskie zbliżały się już do Warszawy. Inną nutą propagandową było poruszanie sprawy włościańskiej. W wielu listach i raportach znajdowały się liczne wzmianki o patriotycznej postawie ludności wiejskiej. Ale najmocniej zostało to podkreślone w artykule opisującym męstwo wieśniaków w bitwie pod Raclawicami. Autorzy ukazywali wielkoduszość chłopów-powstańców, którzy przy podziale łupów "zwołali z okolic swych braci i odstąpili im największe części zdobyczy w nagrodę szkód przez stratowanie pól poniesionych"⁶⁵. Informacja ta znalazła się na pierwszej stronie i z całą pewnością miała spełniać zadanie propagandowe; ukazać męstwo i szlachetność prostego ludu jako przykład właściwej postawy patriotycznej. Ale nie możemy zgodzić się, jakoby ten fakt (jak też artykuł dotyczący wyroków z 8 maja i inne artykuły cytowane przez Drewnowskiego) dowodził "jakobinizmu" "Gazety"⁶⁶. Co więcej, w miarę możliwości "Gazeta" starała się oszczędzać osobę monarchy, o czym świadczy szybkie wycofanie się redakcji z ujawniania list osób opłacanych przez ambasadę rosyjską. Wszystkie przykłady, które przytacza Drewnowski, są prawdziwe. Są nawet radykalne jak na ówczesne czasy. Można znaleźć ślady wpływów jakobińskich, jak wcześniej o tym mówiliśmy – zapewne pod wpływem ks. F. Dmochowskiego, któremu, jako szefowi Wydziału Instrukcji, z konieczności prasa w jakiś sposób podlegała. Tym niemniej nie jest to zjawisko na tyle często spotykane w "Gazecie Wolnej Warszawskiej", aby można było ją zakwalifikować jako gazetę jako-

⁶⁴ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 27 z 26 VII 1794, dod., s. 365.

⁶⁵ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 2 z 29 IV 1794, s. 17.

⁶⁶ D r e w n o w s k i, dz. cyt., s. 220-226.

bińską. Jest to raczej próba oddziaływania na całe społeczeństwo w sposób skuteczny, w duchu tych wszystkich idei, które przyświecały organizatorom zrywu narodowego, a nie jedynie skrajnemu ich odłamowi. Wiemy też, że "Gazeta Wolna Warszawska" była jedną z dwu gazet, które mogły wychodzić po stłumieniu powstania. Nie wydaje się, aby władze rosyjskie zgodziły się na to, gdyby poprzednio była ona istotnie aż tak radykalna.

Od ostatnich dni lipca przez cały sierpień prócz raportów generalicji i bardzo krótkich informacji o przebiegu walk nie podawano w "Gazecie" szerszych wiadomości na temat trwającego w tym czasie oblężenia Warszawy. Wytlumaczenie tego znajdziemy w numerze 37 z 30 sierpnia. Redakcja stwierdzała w nim, że nie chcąc podawać nieprawdziwych doniesień, celowo ograniczała ich liczbę. Dowódcy natomiast nie mieli czasu na pisanie obszernych relacji bezpośrednio z pola walki⁶⁷. Dopiero w numerze 40 całą pierwszą stronę "Gazety" zajął artykuł redakcyjny, będący wyrazem radości z odniesionego zwycięstwa i wiary w możliwość "wybicia się na niepodległość". Redakcja wyolbrzymiła może rozmiary klęski pruskiej, ale na pewno wyraziła dumę z męstwa polskiego wojska⁶⁸.

Nakreślona tu ogólna linia działalności "Gazety Wolnej Warszawskiej" miała na celu – jak mogliśmy zaobserwować – pobudzenie społeczeństwa do maksymalnego wysiłku, wzbudzenie zaufania do wojska powstańczego i jego dowódców (czemu służyło np. przemilczanie rozmiarów klęsk). Ta linia nie zmieniła się prawdopodobnie do końca października, mimo widocznych już symptomów niedalekiej klęski. Trudno jednak napisać coś bliższego na ten temat, gdyż znów brakuje odpowiednich numerów (od 46 do 52). W pozostałych trzech wyczuć już można przygnębienie z powodu ponoszonych porażek⁶⁹.

Warto może napisać o jeszcze jednej sprawie, bezpośrednio nie związanej z wyżej omawianymi, ale naszym zdaniem ważnej. Otóż 23 sierpnia "Gazeta Rządowa" zaczęła drukować listę dostojników przekupionych przez zaborców. Za nią (w numerze 36 z 26 sierpnia) powtórzyła tę listę "Gazeta Wolna Warszawska". Druk owych materiałów wywołał burzę, zwłaszcza że pojawiło się w nich imię króla. To wmieszanie monarchy spowodowało i jego żywy protest, i konsternację w RNN. Konsekwencją z kolei protestu króla było wydrukowanie przez "Gazetę Wolną Warszawską" jego odezwy opatrzonej odpowiednim nakazem RNN. W swym komentarzu redakcja stwierdzała, że czyni to z poczucia obowiązku naprawienia krzywdy, skoro okazało się, iż nie były to informacje prawdziwe⁷⁰. Wy-

⁶⁷ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 37 z 30 VIII 1794, s. 469.

⁶⁸ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 40 z 9 IX 1794, s. 517-518.

⁶⁹ Znajdziemy tu w całości przedrukowany raport ks. Józefa Poniatowskiego, donoszący o krwawych walkach i przegranych, por. "Gazeta Wolna Warszawska" nr 53 z 25 X 1794, s. 685-686.

⁷⁰ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 37 z 30 VIII 1794, dod., s. 489. Listy tej, niestety, nie jesteśmy w

dział bezpieczeństwa wkrótce po tym incydencie nakazał "Gazecie Rządowej" zamieszczenie sprostowania Wydziału oraz listu do Sądu Kryminalnego, czego nie uczyniono. Zrobiła to jednak "Gazeta Wolna Warszawska"⁷¹. Zarówno komentarz, jak i *Kopia biletu do Gazety Rządowej* utrzymane są w ostrym tonie i nie pozbawione złośliwości. Rzucają nieco światła także na stosunki pomiędzy redakcjami obu gazet. Wydaje się, że były one dalekie od przyjaznych. To też można by uznać za pośredni dowód, że Lesznowski nie był zwolennikiem "jakobinizmu". Jego adwersarzem był bowiem, jak pamiętamy, ks. Dmochowski – jeden z jakobinów warszawskich, choć mniej radykalny.

Jeśli chodzi o sprawy międzynarodowe, hierarchia ważności nie zmieniła się. Nadal problemem pierwszoplanowym była rewolucja i wojna koalicji z Francją. Nie będziemy więc powtarzać tego, co zostało już powiedziane. Warto jednak zauważyć, że zmienił się stosunek do rewolucji. Przestała być ona swego rodzaju straszakiem, zaczęła się stawać wzorem walki jednego narodu przeciw całej Europie.

"Gazeta Wolna Warszawska" w momencie, kiedy przestała funkcjonować cenzura rosyjska, ujawniła swoje prawdziwe sympatie polityczne (i, dodajmy, sympatie sporego odłamu społeczeństwa). Wyraziło się to w uważnym śledzeniu zmagania Republiki Francuskiej z wojskami koalicji. Jeszcze wyraźniej świadczyła o tym aprobatą wyroków Trybunału Rewolucyjnego, jaka pojawiła się w postaci krótkiego komentarza, utrzymanego w tonie spokojnym, wyjaśniającego, dlaczego były one konieczne⁷². Ale istota sprawy polegała na czym innym. "Gazeta Wolna Warszawska" wiadomości zagraniczne włączała do całego jakby "bloku propagandowego" na rzecz powstania. Wszystko, co dotyczyło Francji, miało być przykładem przede wszystkim, jak się zdaje, możliwości walki, ofiarności narodu itp. Zwycięstwa rewolucyjnej Francji winny krzepiąco oddziaływać na naród polski, pobudzać go do większego wysiłku. Przykład Francji miał też oddziaływać odstraszająco na zdrajców i przeciwników powstania. Aprobata wyroków Trybunału Rewolucyjnego nie była aplauzem dla metod terroru w ogóle, ale raczej uznaniem konieczności eliminowania jednostek niszczących walczące państwo od wewnątrz poprzez intrygi i zdradę. I chyba nie przypadkiem w cytowanej mowie Robespierre'a wyróżniono kursywą zdanie: "Żli obywatele największymi są wrogami ojczyzny"⁷³. W komentarzu redakcji zaznaczono, że przedruk tej mowy ma służyć tym, którzy chcą "wielkich myśli republikańskich się dowiedzieć". Ale

stanie omówić, gdyż brak jest odpowiedniego numeru w roczniku "Gazety", którym dysponujemy. Natomiast informacje o całym zajściu znaleźć można w artykule W. Tokarza *Papiery ambasady rosyjskiej*, [w:] *Rozprawy i szkice*, t. I, Warszawa 1959, s. 151-166.

⁷¹ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 30 z 2 IX 1794, dod., s. 502-503.

⁷² Np. "Gazeta Wolna Warszawska" nr 13 z 7 VI 1794, s. 176.

⁷³ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 19 z 28 VI 1794, dod., s. 265.

czy w gruncie rzeczy nie chodziło o to jedno zdanie? Tym bardziej wydaje się to prawdopodobne, gdy zdamy sobie sprawę, jaka sytuacja wytworzyła się w Warszawie w okresie narastania konfliktu wokół sprawy ukarania winnych zdrady. Musimy pamiętać, że ten numer "Gazety" ukazał się 28 czerwca, w dniu, kiedy lud dokonał samosądu na zdrajcach przetrzymywanych jeszcze w więzieniu. Artykuł ten był więc jak gdyby głosem redakcji w dyskusji na temat karania winnych tego przestępstwa.

"Gazeta Wolna Warszawska" wprost i pośrednio obiecywała pomoc z zagranicy oraz jej poparcie dla Polski. Jakby chcąc wesprzeć siły powstania, wlać więcej nadziei w serca rodaków, zapowiadała rychłe wystąpienie Szwecji i Turcji przeciwko Rosji. O ile w doniesieniach ze Szwecji była mowa jedynie o przygotowaniach do wojny, o tyle w wypadku Turcji niedwuznacznie dawano do zrozumienia, że w planach tureckich powstanie polskie i wojna turecko-rosyjska miałyby się wzajemnie wspierać⁷⁴. Jednocześnie opisy sukcesów wojsk francuskich miały przekonać czytelników, że niedługo państwa koalicji padną pod ciosami zwycięskiej Republiki. W ten sposób rysowały się wspaniałe perspektywy dla powstania. Oczywiście ich ukazanie miało wpłynąć dodatnio na powstańcze nastroje społeczeństwa polskiego, zachęcić walczących do wytrwania na posterunku aż do chwili, kiedy do Polski dotrze pomoc i runą mocarstwa rozbiornicze. Nie szczędziła więc "Gazeta" różnych dowodów, świadczących o zainteresowaniu państw zachodnich losem Rzeczypospolitej. Temu celowi służyły np. wzmianki o wykupywaniu w Paryżu portretów Naczelnika Kościuszki czy optymistyczne przedruki z "The Morning Post"⁷⁵, gazety bardzo przychylniej sprawie polskiej (np. wypowiedzi parlamentarne skierowane przeciw subsydiowaniu Prus, które tych funduszy nie zużyją przeciwko Francji, ale dla utopienia we krwi powstania kościuszkowskiego, a także inne dowody zainteresowania dworu angielskiego naszym krajem).

Jak z tego wynika, "Gazeta Wolna Warszawska" prowadziła akcję propagandową na szeroką skalę i umiejętnie wykorzystywała posiadane materiały. Może warto przy tej okazji zauważyć, że o ile sukcesy francuskiej armii rewolucyjnej w "Gazecie Krajowej" były albo pomijane, albo pojawiały się na końcu numeru, o tyle na łamach "Gazety Wolnej Warszawskiej" mamy do czynienia z eksplozją zwycięstw francuskich, co też uważnemu czytelnikowi powinno wydać się nieco podejrzane.

Po upadku insurekcji wychodząca wówczas "Gazeta Warszawska" wróciła do wzorców "Gazety Krajowej" Włódka. Nie będziemy tu omawiać kolejno ukazują-

⁷⁴ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 7 z 17 V 1794, s. 87; dod. do nr 7, s. 97.

⁷⁵ "Gazeta Wolna Warszawska" nr 13 z 7 VI 1794, s. 176; nr 9 z 24 V 1794, s. 119; nr 10 z 27 V 1794, s. 134.

cych się na jej łamach rozporządzeń Magistratu i generała Buxhövdena, dotyczących opieki nad lazaretami, rekwizycji dla wojsk rosyjskich stacjonujących w Warszawie itp., bo nie znajdziemy w nich żadnych interesujących wiadomości. Może poza jedną, a mianowicie zaleceniem generała Buxhövdena, zakazującym ludności okupowanej stolicy kupowania sprzętów, furazów i innych rzeczy od żołnierzy rosyjskich⁷⁶. To zarządzenie może rzucić trochę światła na sytuację i stosunki panujące w mieście. Generalnie jednak widać ciężką rękę cenzury spoczywającą na "Gazecie Warszawskiej", która jest wręcz nudna. Akcentem dość zaskakującym jest więc pojawienie się dwu ogłoszeń: *Głosu biednych o ratunek* oraz *Prośby do dam warszawskich o szarpie*⁷⁷. Widać, że redakcja podjęła i w miarę swoich możliwości realizowała hasło niesienia pomocy rannym i chorym "braciom" (chodzi oczywiście o powstańców, choć słowo to nie pada ani razu). Oba ogłoszenia znajdują się w dodatku, pierwsze nawet w dziale ogłoszeń drobnych ("Doniesienia"). Oba wydrukowane petitem, jakby nieśmiało, dyskretnie, na końcu gazety. Zapewne obawiano się, że zamieszczenie tego rodzaju ogłoszeń na bardziej wyeksponowanym miejscu (np. zamiast rozporządzeń porządkowych nowych władz) nie byłoby tolerowane. Jednakże była to inicjatywa ważna i warta odnotowania.

Jeśli chodzi o wiadomości zagraniczne, nadal królowały niepodzielnie doniesienia z Francji i z frontów wojny koalicji z Francją. "Gazeta" podawała streszczenia przebiegu obrad Konwentu oraz informacje o zwycięstwach wojsk francuskich. Powróciły na jej łamy relacje z Wiednia, których w okresie insurekcji prawie nie było. Teraz drukowano je regularnie na dowód "normalizacji stosunków" z sąsiadami.

Informacje zagraniczne były na ogół bezbarwne, może z wyjątkiem dotyczących Francji. Informatorzy "Gazety Warszawskiej" pisali o powszechnym pragnieniu pokoju, wyraźnym zwłaszcza po upadku Robespierre'a i jakobinów. Warto zaznaczyć, że w okresie powstania "Gazeta Wolna Warszawska" nie poinformowała o tym fakcie. Teraz zaś pisała o zmęczeniu wojną w całej Europie⁷⁸.

Widzimy więc wyraźnie, że ostatnie numery z 1794 r. nawiązywały do pierwszych numerów "Gazety Krajowej". Upadek powstania zaważył znacząco na poziomie "Gazety". Zniknęły artykuły, zabrakło nawet prób kształtowania w jakikolwiek sposób opinii publicznej. "Gazeta" cofnęła się w swoim rozwoju bardzo daleko w porównaniu z tym, co osiągnęła w okresie insurekcji. Wiało z niej zresztą nie tylko nudą, ale i jakimś przygnębieniem, charakterystycznym w tym

⁷⁶ "Gazeta Warszawska" nr 58 z 22 XI 1794, dod., s. 749.

⁷⁷ "Gazeta Warszawska" nr 60 z 29 XI 1794, dod., s. 772; nr 64 z 13 XII 1794, dod., s. 811.

⁷⁸ "Gazeta Warszawska" nr 66 z 20 XII 1794, s. 922-923 i 925.

czasie dla całego społeczeństwa, zawiedzionego w swojej kilkumiesięcznej nadziei na odzyskanie niepodległego bytu państwowego.

Powyższa analiza nie pretenduje do wyczerpania całości problemu. Nie omówiono np. zupełnie strony technicznej "Gazety", jej szaty graficznej, rozmieszczenia informacji. Mimo to rysuje się kilka interesujących wniosków. Widzimy przede wszystkim, że warunki polityczne, w jakich ukazywała się, miały ogromny wpływ na jej zawartość. Jeśli mówimy, że "Gazeta Krajowa" była niezależna, to znaczy to tyle, że nie narzucała swoich poglądów poprzez komentarze. Jak próbowano wykazać, można jednak było to robić w inny sposób: przez umiejętny dobór materiałów. Lesznowski odrzucił to założenie "niezależności". "Gazeta Wolna Warszawska" miała służyć określonym celom propagandowym. Ale to właśnie warunki polityczne wpłynęły na takie czy inne podejście redakcji do formowania treści gazety. Z nimi też związane było pojawienie się artykułu, w "Gazecie Krajowej" np. formy zupełnie nieobecnej.

Nie można natomiast stwierdzić, z jakim odbiorem w społeczeństwie spotkała się "Gazeta". "Gazeta Krajowa" zapewne nie była zbyt popularna. Co do "Gazety Wolnej Warszawskiej", musiałyby to ustalić dalsze badania źródłowe.

"NATIONAL GAZETTE" – "WARSAW FREE GAZETTE" – "WARSAW GAZETTE" IN 1794

S u m m a r y

The paper presents the founding of one Warsaw newspapers i.e. "National Gazette" in 1794. The paper considers the problem of the Gazette's dependence on the pro-Russian authorities. Some changes at the editorial office as well as in the contents of the newspaper have been dealt with. Those changes coincide with the political changes in the country. After the outbreak of Kościuszko's Insurrection the title was changed into "Warsaw Free Gazette". The editorial office also changed their approach to what was going on in the country. The next change concerned the period after the collapse of the insurrection. The gazette, as "Warsaw Gazette", had to adjust itself once again to new circumstances. The present paper shows some mechanisms or procedures applied in order to accomplish propaganda aims. The paper characterizes also people working in the gazette in question and first of all its owners – Tadeusz Włodek and Antoni Lesznowski as well as Chreptowicz, Włodek's colaborator.

Translated by Jan Kłos